

Głos Wielkopolski

POZNAŃ

DZ. Nr

101

30-04/01-05-2001

BALET

Chopin i aerobik

■ ANDRZEJ CHYLEWSKI

Teatr Wielki imienia Stanisława Moniuszki zaprezentował spektakl baletowy złożony z układów choreograficznych Marka Różyckiego. Dziś mieszkaniec Berlina, Różycki jest wychowankiem Państwowej Szkoły Baletowej w Poznaniu. Tańczył u Conrada Drzewieckiego w Polskim Teatrze Tańca, potem ruszył w baletowy świat, by obecnie pracować dla Deutsche Staatsoper.

W wieczorze Różyckiego znalazły się układy już znane w Poznaniu: III Symfonia Krzysztofa Pendereckiego miała swoją premierę w listopadzie 1998 roku, „Wariacje na temat Chopina” pojawiły się w październiku 1999 roku. Punktem wyjścia choreografii do symfonii jest ilustracja formalnego rozwoju dzieła Pendereckiego. Jest interesująca i wartka (w ascetycznej scenografii Duncana Haylera) jednak tylko w fazie Andante i Allegro, w dalszych częściach ulega powtórkom i znużeniu długością (50 minut) symfonii.

„Wariacje na temat Chopina”, czyli baletowa wersja preludów, etiudy i wariacji

na temat z Mozarta, zmuszają do myślenia i zadumy. Ale tylko chyba nad prawdziwymi intencjami choreografa. Żart to, kpina, czy chęć szokowania za wszelką cenę, co dziś takie modne. Bo „neurotyczne” (w zamierzeniu autora) ruchy trzech kuso odzianych tancerek i dwóch niby kulturystów dobre są może dla aerobiku, ale dlaczego do muzyki Chopina, w dodatku kulawo wykonanej (na żywo) i nagłośnionej?

Bazą trzeciego układu „Groszki i róże” są najpiękniejsze piosenki Ewy Demarczyk. Ten cykl siedmiu miniatur baletowych to raczej teatr baletowy w przeważającej mierze ilustrujący (często bardzo drobiazgowo) tekst piosenek, ich klimat, kolorystykę (udana oprawa Sławomiry Chorańczewskiej). Najlepszy, także wykonawczo (Irina Lawrenowa, Andrzej Leonowicz), okazał się „Tomaszów”, dalej „Garbus”, „Jaki śmieszny”, „Grande Valse Brillante” (Izadora Weiss i Bogdan Jabłoński) oraz „Groszki i róże”. Nade wszystko jednak wzruszała piękna poezja, niezapomniana muzyka Zygmunta Koniecznego i pamiętne interpretacje Ewy Demarczyk. ■